

## „Jedynym moim pragnieniem – widzieć was szczęśliwymi w czasie i wieczności” (św. Jan Bosko)

*Konferencja dla duszpasterzy i wychowawców z okazji V Tygodnia Wychowania w Polsce „Wychowywać ku pełni człowieczeństwa”*

Bogdan Krzak (pseudonim „Kryzys”) jest dziś „szczęśliwym mężem, spełnionym ojcem czwórki dzieci i dziadkiem trójki wnucząt”. Często o tym mówi – zazwyczaj wypowiada te słowa jednym tchem w czasie przedstawiania się, gdy po raz pierwszy kogoś spotyka (doświadczył tego autor tej konferencji). Widocznie jest to dla niego bardzo ważne. I chyba nie należy się dziwić, bo zapoznanie się z dzieciństwem i młodością Bogdana prowadzi do wniosku, że taka jego przyszłość przez długi czas była pod wielkim znakiem zapytania. Warto wsłuchać się w to, co ma nam do powiedzenia. Na swoje niełatwe dzieciństwo i młodość patrzy dziś z perspektywy terapeuty ośrodka leczenia uzależnień i doświadczeń udanego życia małżeńskiego i dojrzałego ojcostwa.

W Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej w 1841 r. do zakrystii kościoła świętego Franciszka w Asyżu w Turynie wszedł wyrośnięty chłopak w zniszczonym ubraniu. Rozgniewany zakrystianin chciał go wypędzić. Świadkiem tej sceny był młody kapłan – ks. Jan Bosko. Zaczął rozmawiać z chłopcem. Jak się okazało, chłopak nazywał się Bartłomiej Garelli i był sierotą. Nie potrafił wyrecytować żadnej modlitwy, nie umiał się nawet przeżegnać. Był analfabetą. Ks. Bosko poprosił żeby poczekał. Poinformował go, że gdy tylko skończy odprawiać Mszę św. powróci do rozmowy. Zaproponował, że może Go uczyć katechizmu. Na następne spotkanie przyszło już dziewięciu chłopców. Takie były początki pierwszego oratorium założonego przez ks. Jana Bosko – charyzmatycznego wychowawcę i twórcę oryginalnego systemu pedagogicznego, który do dziś dnia przynosi wspaniałe owoce.<sup>1</sup>

Gdyby trzeba było krótko, w jednym zdaniu, scharakteryzować ten system, należałoby określić go jako „**prewencyjny**”, czyli zapobiegawczy i zestawić z jego przeciwieństwem, którym byłby represyjny styl wychowania. Różnica między tymi dwoma podejściami jest zasadnicza – pierwsze z nich polega na **zapobieganiu i niedopuszczaniu do zagrożeń wychowawczych**, drugie natomiast – na reagowaniu na zło już zaistniałe. System prewencyjny do minimum ogranicza kary – są one dopuszczalne jedynie jako zmierzenie się z naturalnymi

<sup>1</sup> L. Von Matt, H. Bosco, *Ksiądz Bosko*, Warszawa 2004, s. 75.



konsekwencjami wyborów wychowanka, natomiast system represyjny, już z samej swej natury, opiera się wręcz na represjach i związanym z nimi systemie kar. Św. Jan Bosko nie ma żadnej wątpliwości co do wartości systemu prewencyjnego, a jego przeciwieństwo radykalnie odrzuca: „System represyjny nigdy nikogo nie uczynił lepszym”<sup>2</sup>. Nasz Pedagog przyznaje, że system represyjny jest być może skuteczny w zaprowadzaniu ładu i porządku, jednak charakteryzuje się całkowitą bezsilnością, jeżeli chodzi o wewnętrzną zmianę wychowanka.<sup>3</sup>

Bogdan miał dom, ale jak sam o tym napisał, nie miał dzieciństwa. Warto się przyjrzeć pragnieniom i oczekiwaniom wobec wychowawców zawartym w jego świadectwie. Zwłaszcza, że będąc terapeutą leczenia uzależnień akcentuje w nim wątki znaczące z punktu widzenia procesu wychowawczego i terapii.

Pisze o traumatycznym przeżyciu, które musiało bardzo mocno utwalić się w jego sercu i pamięci. Przytoczmy jego słowa: „Pewnego razu, mając już 18 lat, gdy wróciłem ze stadionu do domu, trochę już trzeźwiejąc, myślałem, że pewnie będzie zadyma. Jakże się zdziwiłem, że nikt na mnie nie czekał i nie było zadymy bo... wszyscy spali. Położyłem się wtedy do łóżka i zacząłem płakać, bo było mi przykro, że w domu, w którym potrzebowałem najwięcej zainteresowania, nikogo nie obchodzę. Zacząłem marzyć o tym by moja rodzina była inna”.

Młody człowiek potrzebuje obecności towarzysza drogi. Sposób tej obecności będzie się zmieniał wraz z wiekiem wychowanka, ale ważne jest samo towarzyszenie.

Ks. Bosko zwraca uwagę, by wychowawca był stale obecny wśród podopiecznych. Nie chodzi o dyżur pełniony po to, by mieć kontrolę nad chłopcami, ale o obecność „przyjacielską, solidarną, wspierającą”.<sup>4</sup> **Istotna jest relacja łącząca wychowawcę z jego podopiecznymi.** Ma to być nie tylko w teorii, ale także w praktyce codziennego życia - relacja rodzinna. Tak pisze o tym w liście do swych współpracowników: „Jeżeli więc będziecie prawdziwymi ojcami waszych wychowanków, to musicie mieć i serce ojców dla nich”<sup>5</sup>.

Jeżeli zakonnym wychowawcom zwraca się uwagę, że powinni zawiązać ze swymi wychowankami rodzinne relacje, co powiedzieć o **relacjach panujących pomiędzy rodzicami a dziećmi...** Ksiądz Bosko mówił swym wychowankom: „... **jestem cały czas dla was**, dzień i noc, rano i wieczorem, w jakimkolwiek momencie”<sup>6</sup>. I jak wspomina jeden z wychowanków, rzeczywiście „...był zawsze

---

<sup>2</sup> L. Cian, *System zapobiegawczy św. Jana Bosko*, Warszawa 2001, s. 44.

<sup>3</sup> J. Bosko, *System zapobiegawczy w wychowaniu młodzieży*, za: L. Cian, dz. cyt., s. 225.

<sup>4</sup> R. Pomianowski, *Obecność wychowawcza*, w: J. Wilk. *Współczesny wychowawca w stylu ks. Bosko*. Materiały z sympozjum z okazji 100 – lecia pracy Salezjanów w Polsce, Lublin 1998, s. 149.

<sup>5</sup> J. Bosko, *O stosowaniu kar w domach salezjańskich*, za: L. Cian, dz. cyt., s. 232.

<sup>6</sup> Za J. Pomianowski, dz. cyt., s. 147.

pośród chłopców. Kręcił się tu i tam, zbliżał się do jednego lub drugiego. I niepostrzeżenie rozpoczął rozmowę, by się coś dowiedzieć o samopoczuciu i potrzebach wychowanka”<sup>7</sup>.

W Liście z Rzymu do swego oratorium ks. Jan Bosko przypomina, że „nie można wychowywać bez zażyłości i zaufania” i dobitnie stwierdza: „**Nie wystarcza tylko, żeby młodzi byli kochani, ale oni chcą wiedzieć, że są kochani**”<sup>8</sup>. Zasada ta działa na dwie strony: „kto chce być kochany, musi dać poznać, że kocha, **kto zaś wie, że jest kochany, osiągnie wszystko, ... zwłaszcza od młodzieży**”<sup>9</sup>.

To bardzo ważne, by w rodzinie wszyscy członkowie czuli się kochani. Bardzo często zadawałam się przekonaniem, że wszystko jest w porządku, bo przecież kochamy naszych bliskich. Tymczasem nie wystarczy kochać, ale trzeba okazywać miłość tak, by wszyscy **poczuli się kochani**.

W czasie jednego ze swych snów, ks. Bosko pyta: „Jak to zrobić, żeby usunąć bariery dzielące wychowawców od wychowanków?” Otrzymuje odpowiedź: „Przez zażyłość z chłopcami. Nauczyciel widziany tylko na katedrze jest tylko nauczycielem i niczym więcej, Ale jeśli idzie razem z chłopcami na rekreację, staje się bratem”<sup>10</sup>.

Taka relacja z dzieckiem wymaga poświęcenia czasu. Kiedy dziecko wraca ze szkoły, podchodzi do mamy czy taty, chce się podzielić tym, czego doświadczyło w czasie godzin nauki – trzeba poświęcić mu chwilę czasu. Gdy usłyszysz – „nie teraz, widzisz, że jestem zapracowany!” – może już więcej nie podejść. **Rodzice powinni być pierwszymi przyjaciółmi swych dzieci**. Istotne są nie tylko słowa, ale **mowa ciała – wzrok, ton głosu**.

Jeden z młodych ludzi uwikłany w problem narkotykowy, wyznał, że gdzieś u początków jego eksperymentów ze środkami odurzającymi były wymagania rodziców, którzy nie dawali mu prawa do błędu, porażki. Kiedy przychodził do nich, by się zwierzyć z czegoś, co mu nie wyszło, już widział ich wzrok – nie musieli nic mówić. Doświadczył tego raz czy drugi – i więcej nie przyszedł. To nie znaczy, żeby w sposób nienaturalny okazywać sztuczną radość w obliczu niepowodzeń wychowanków. **Każdy rodzic i wychowawca przy odrobinie dobrej woli spontanicznie odkryje, w jaki sposób z cierpliwością i troską wysłuchać dziecko**.

---

<sup>7</sup> Tamże, s. 149.

<sup>8</sup> Tamże, s. 130-131.

<sup>9</sup> J. Wilk, *Miłość wychowawcza, tajemnicą skuteczności*, w: J. Wilk, *Współczesny wychowawca...*, dz. cyt., s. 128.

<sup>10</sup> Tamże, s. 130-131.



Czytając świadectwo Bogdana można się przekonać, ile w życiu wychowanka znaczy obecność wychowawcy. Wspomina on dwóch nauczycieli – polonistkę, która poświęcała mu czas, rozmawiając z nim czy nawet wspólnie spacerując oraz wuefistę. Nauczyciel wychowania fizycznego zachęcał Bogdana do udziału w różnych wydarzeniach sportowych. Przypomnijmy, że ks. **Jan Bosko przywiązywał wielką wagę do wychowania przez sport** i w ogóle do opierania oddziaływań wychowawczych na **zainteresowaniach dziecka**. W życiorysie Franciszka Besucco, ucznia Oratorium, zwraca uwagę zarówno na sport, jak i na adorację Najświętszego Sakramentu. Święty Pedagog nauczał, że „wychowankom powinno się zostawiać dużo swobody, by mogli skakać, biegać, hałasować do woli. Gimnastyka, muzyka, deklamacje, teatr, wycieczki są najskuteczniejszymi środkami w osiągnięciu karności i zdrowia”<sup>11</sup>.

Bogdan, autor przytaczanego przez nas świadectwa – pisze, że mając na uwadze swoje własne doświadczenia, początkowo odradzał synowi, by chodził na mecze. Gdy ten jednak mimo wszystko nie chciał z nich zrezygnować, zaczął na nie sam ucześć, by być w razie potrzeby blisko syna.

W swym „Podręczniku chrześcijanina” ks. Bosko zebrał te spośród wskazówek różnych autorów, zwłaszcza świętych i błogosławionych, które uznał za najbardziej wartościowe i sprawdzone. Należy do nich między innymi następująca rada: „Ojciec mający synów w wieku dziecięcym, niech nie będzie dla nich tyranem, ganiącym ich za każdą drobnostkę, niech nie zabrania im gry w piłkę, rzucania kamieni, dmuchania baniek mydlanych, itd. Niech jednak nie pozwala na grę w karty i podobne rozrywki, które uczą próżniactwa i mogą być szkodliwe”<sup>12</sup>.

W dniu uwiecznienia imienia i nazwiska baseballisty amerykańskiego Harmona Killebrew w „Alei Sław”, zapytano go, skąd wzięło się u niego takie zamiłowanie do sportu. Odpowiedział: „Któregoś dnia ojciec grał ze mną i moim bratem w piłkę przed domem. Zagniewana mama otworzyła okno i zawołała: „Co robicie, niszczycie trawę!” Na to ojciec odpowiedział: „Nie mów tak. Przecież nie jesteśmy hodowcami trawy, tylko rodzicami naszych dzieci!”<sup>13</sup>. Oby każdy ojciec zasłużył na taką reprimendę swej żony. **Być przyjacielem dziecka, przeżywać wspólnie radosne chwile, czasami nawet wspólnie z ojcem coś zbroić** – to jedna z recept na szczęśliwe i bogate w dobre owoce dzieciństwo.

Warto zwrócić uwagę, że Bogdan, do którego świadectwa się tu odwołujemy, patrząc z perspektywy czasu na swą szkołę i nauczycieli, akcentuje nie tyle wyniki w nauce (choć kompetencje nabyte w szkole też z pewnością nie są dla niego bez znaczenia) ile ich wkład w jego formację jako człowieka. Sam zresztą stwierdza,

---

<sup>11</sup> R. Pomianowski, dz. cyt., s. 150.

<sup>12</sup> Za: R. Weinschenk, *Podstawy pedagogiki Księdza Bosko*, Warszawa 2000, s. 159.

<sup>13</sup> T. Kyle, R. Peters, *Poradnik homiletyczny*, Warszawa 2007, s. 497.

że „wysłuchanie młodego człowieka, nawiązanie z nim kontaktu jest cenniejsze niż jego wyniki w nauce” i dodaje, iż nie jest to łatwe i „choć nie zawsze się to udaje, to jednak warto zrobić wszystko aby się udało, warto próbować”.

**Św. Jan Bosko radzi, by wychowywaniu zawsze towarzyszyła roztropność i cierpliwość.** Posługuje się obrazem mądrego lekarza, który wie, że lekarstwo należy dozować, biorąc wgląd na sytuację chorego, który może nie być w stanie wytrzymać działania leku podawanego za szybko lub w zbyt dużej ilości. Porównuje również działalność wychowawczą do hodowania rośliny, o którą „nie troszczy się z bezzwzględną gwałtownością”<sup>14</sup>.

Warto zwłaszcza dziś, gdy wielu z nas skarży się, że życiowe okoliczności odbierają im równowagę wewnętrzną, skorzystać z przestrogi Świętego Wychowawcy, który zalecał **powstrzymanie się od działań pedagogicznych w sytuacji zdenerwowania**, gdy serce jest podniecone. Powtarzał za św. Franciszkiem Salezycznym: „Boję się utracić w ciągu kwadransu tę odrobinę słodyczy, którą zdołałem zgromadzić w ciągu dwudziestu lat kropla po kropli, jak rosę, w naczyniu mego biednego serca. Pszczoła potrzebuje kilku miesięcy, aby zebrać nieco miodu, który człowiek połyka za jednym zamachem...”<sup>15</sup>

Bogdan, odwołując się do swej młodości, pisze, że „miał takie założenia, że będzie wystawiał swoich nauczycieli na próbę. Jeśli przez trzy miesiące wytrzymają go takiego w najgorszym wydaniu, to okaże im szacunek”. Młody człowiek ma prawo do sprawdzania granic. Nauczyciel powinien zachować cierpliwość. Istotne tu będą **kompetencje psychologiczne i zdolność do empatii**.

**Nigdy nie należy podejmować decyzji wychowawczych, a tym bardziej dyscyplinować wychowanków, w sytuacji wzburzenia emocjonalnego.** Z drugiej strony nienaturalna jest również sztuczna beznamiętność. **Istotnym zadaniem każdego wychowawcy jest praca nad własnymi emocjami.**

To kim jest dziś Bogdan, którego świadectwo stanowi kanwę naszego rozważania, zawdzięcza rozmowie z bratem. Miał 24 lata, gdy brat powiedział mu „o miłości, jaką jest Jezus Chrystus”. Kluczową rolę w życiu Bogdana odegrała więc wiara. Jest ona również kluczowa dla systemu ks. Bosko: **„Zapamiętajcie, że wychowanie to sprawa serca, a Panem serca jest Bóg. Bez Niego nic nie zrobimy, jeżeli On nie da nam klucza do ręki, jeżeli On nie nauczy nas swojej sztuki...”**<sup>16</sup> Religia dla ks. Jana Bosko jest źródłem siły wychowawczej. Niemiecki

---

<sup>14</sup> J. Bosko, *O stosowaniu kar w domach salezjańskich...*, dz. cyt., s. 241.

<sup>15</sup> L. Cian, dz. cyt., s. 238.

<sup>16</sup> Za: J. Wilk, *Miłość wychowawcza tajemnicą skuteczności*, w: J. Wilk, *Współczesny wychowawca...*, dz. cyt., s. 132.



pedagog okresu międzywojennego, Friedrich Wilhelm Foerster, będąc świadkiem rozwijających się prądów wychowawczych pozbawionych inspiracji religijnej zauważa, że motywy pozareligijne lub przynajmniej ignorujące sferę duchową w człowieku, często okazują się całkowicie pozbawione skuteczności i narażają wychowanie na porażkę: „wobec ogromnej jednak potęgi wygód oraz rosnących wciąż wewnętrznych i zewnętrznych pokus do życia miękkiego tracą one [motywy naturalne] całkowicie siłę (...) Kto głosi, że przewyciężanie się, porządek itd. są jedynie środkami służącymi doczesnemu dobru jednostek i społeczeństwa, przekona się, że te motywy są zupełnie niewystarczające (...) Zwyciężać tu będą zawsze korzyści bliższe i wygodniejsze nad bardziej skomplikowanymi i dalszymi szansami szczęścia”<sup>17</sup>.

**Religia stanowi tak istotny element procesu wychowania, że bez niej św. Jan Bosko nie wyobraża sobie skutecznych oddziaływań wychowawczych podejmowanych w ramach systemu prewencyjnego. Bez religii wychowawcy pozostają jedynie represje. Znalazło to wyraz w powiedzeniu św. Jana Bosko: „Albo kij albo religia”<sup>18</sup>.**

Mówiąc o znaczeniu wiary i religii w procesie wychowania trzeba koniecznie zaakcentować sposób rozumienia religii w systemie ks. Bosko. Przede wszystkim **prawdziwa religijność nie może być oparta na jakimkolwiek przymusie:** „w rekolekcjach, triduach, kazaniach i w katechezie, należy uwydatnić piękność, wzniosłość i świętość tej religii, która podaje środki tak łatwe, tak pożyteczne dla społeczeństwa dla uspokojenia serca i zbawienia duszy, jakimi są właśnie sakramenty święte. W ten sposób chłopcy samorzutnie polubią te praktyki pobożności i będą z nich korzystali z ochotą, przyjemnością i pożytkiem”<sup>19</sup>.

Rodzicom, którzy zastanawiają się, jak wychowywać dziecko, by ułatwić mu podjęcie mądrej decyzji dotyczącej życia w wierze warto polecić książkę Moniki i Marcina Gajdów „Rodzice w akcji. Jak przekazać dzieciom wartości” (Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2010). W kontekście naszych rozważań trzeba by sięgnąć do zastosowanego przez Autorów obrazu łodzi symbolizującej życie rodzinne. Jakiś czas dzieci płyną wraz z rodzicami. W pewnym momencie będą chciały przesiąść się na własną łódkę. I tu pojawia się obawa, czy popłyną w tym samym kierunku, co rodzice. Żeby się o tym przekonać, trzeba dziecku w odpowiednim czasie pozwolić wysiąść z łodzi. W proponowanym poradniku

---

<sup>17</sup> FW. Foerster, *Religia a kształcenie charakteru, Dociekania psychologiczne i pedagogiczne wskazania*, Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1930, s. 90-91.

<sup>18</sup> Za: L. Cian, dz. cyt., s. 119.

<sup>19</sup> A. Maryniarczyk, *Religia w posłudze wychowawcy*, w: J. Wilk, *Współczesny wychowawca...*, s. 113.





można znaleźć interesujące wskazówki dotyczące przekraczalnych i nieprzekraczalnych granic w wychowaniu. Pewne granice powinny posiadać „przejścia graniczne”, które będą poszerzane wraz z wiekiem dziecka.<sup>20</sup>

Wielu rodziców martwi się, czy zdołają skutecznie przekazać swym dzieciom wiarę. Zastanawiają się, jakie kroki podjąć, by wychować dziecko w wierze. Zapoznając się ze świadectwem Bogdana, zauważymy, że on nie tyle mówi o tym, co wie na temat Boga, co **dzieli się swoim doświadczeniem Bożego działania**.

Podobno w żydowskich chederach – szkołach dla małych chłopców - aby skutecznie zachęcić uczniów do studiowania Tory, posługiwano się jej specjalnym egzemplarzem, który smarowano miodem. Chłopcy lizali kartę Tory. Skojarzenie słodyczy z pierwszym kontaktem ze Słowem Bożym pozostawało na zawsze w ich pamięci.

Gdyby przed kimś z nas postawiono zadanie opowiedzenia przy użyciu samych tylko słów, na czym polega słodki smak – pierwszą reakcją byłoby prawdopodobnie sięganie do odniesień w postaci słodkich pokarmów. Ale załóżmy, że ten zabieg wykluczymy. Nie da się przekazać komuś, kto nigdy nie skosztował czegoś słodkiego, co to znaczy odczuwać słodycz. Aby umożliwić takiej osobie zrozumienie na czym polega „słodkość”, trzeba by podać jej jakiś dobry deser – „Skosztuj, a przekonasz się, na czym polega doświadczenie słodyczy”. Podobnie jest z wiarą w Boga. **Trzeba doświadczyć Jego obecności w życiu, by samemu uwierzyć i móc swoją wiarą dzielić się z innymi**. Atmosfera wychowawcza, w której rozwijali się wychowankowie ks. Bosko umożliwiała spotkanie z „żywą religią i praktycznym chrześcijaństwem”<sup>21</sup>.

**Wychowawca powinien mieć cały czas przed oczyma cel swojej działalności. O tym, jakiego człowieka wychowa, zadecyduje jego wizja świata.** Od pytania: „Kim jest człowiek?” zależy obrany kierunek działań wychowawczych. Św. Jan Bosko wychowywał swych chłopców tak, by potrafili odnaleźć się w tym świecie, ale nie tracił z oczu dalszej perspektywy. Mówił im: „Moją troskę i miłość do was przepełnia pragnienie ratowania waszych dusz, które wszystkie odkupione zostały najdroższą krwią Jezusa Chrystusa. Opiera się ona także na fakcie, że wy i mnie kochacie, gdyż ja pragnę prowadzić was drogą wiodącą ku wiecznemu zbawieniu. Zbawienie naszych dusz jest więc fundamentem naszej sympatii”<sup>22</sup>.

Papież Jan Paweł II nawiązując do dzieła św. Jana Bosko stawia fundamentalną dla pedagogiki tezę: „Wychowawca powinien mieć wyraźną świadomość celu

---

<sup>20</sup> M., M. Gajdowie, *Rodzice w akcji. Jak przekazywać dzieciom wartości*, Częstochowa 2010, s. 108.

<sup>21</sup> R. Weinschenk, dz. cyt., s. 69

<sup>22</sup> J. Bosko, *Scritti sul sistema preventivo*, za: R. Weinschenk, dz. cyt., s. 67.

<sup>23</sup> Jan Paweł II, *List Apostolski Iuvenum Patris w setną rocznicę śmierci św. Jana Bosko 16*, w: *Służyć wzrastaniu w prawdzie i miłości. Wybór dokumentów Kościoła na temat szkoły katolickiej i wychowania*, Kraków b.r.w., s. 123.

ostatecznego, ponieważ w sztuce wychowania cele pełnią rolę decydującą”<sup>23</sup>. „Daj mi dusze, resztę zabierz” – to zawołanie ks. Bosko mogłoby stanowić streszczenie jego pedagogiki.

O celach wychowania wybiegających poza horyzont doczesności pisze w Encyklice Spe salvi papież Benedykt XVI: „Pod koniec trzeciego wieku po raz pierwszy spotykamy w Rzymie, na sarkofagu pewnego dziecka, w scenie wskrzeszenia Łazarza, postać Chrystusa jako prawdziwego filozofa, który w jednej ręce trzyma Ewangelię a w drugiej kij wędrowca, typowy dla filozofa. (...) W tym obrazie, który długo powracał w sztuce sarkofagowej, jawi się to, co zarówno ludzie wykształceni, jak i prości odnajdywali w Chrystusie: On mówi nam, kim w rzeczywistości jest człowiek i co powinien czynić, aby prawdziwie być człowiekiem. (...) On też wskazuje drogę poza granicę śmierci. Tylko ten, kto to potrafi, jest prawdziwym nauczycielem życia” (Spe salvi 6).

Warto przemyśleć te słowa. Być może trzeba będzie zrewidować nieco swoje priorytety wychowawcze, które nieraz obierane są z perspektywy czystego pragmatyzmu – „najważniejsze, żeby dziecko w przyszłości było dobrze ustawione w życiu”.

### **Cechą charakterystyczną prewencyjnego i w ogóle chrześcijańskiego stylu wychowania jest, jak widzimy, uwzględnianie duchowego wymiaru ludzkiego życia.**

W liście do uczniów Małego Seminarium w Mirabello ks. Jan Bosko napisał: „... To wszystko odnosi się w pierwszym rzędzie do Waszych dusz. Czy dlatego nie znajdzie się nic dla ciała? Z pewnością nie pozwolimy mu pościć, skoro daliśmy duszy to, co jej się należy...”<sup>24</sup> Jak to już zostało powiedziane, w systemie pedagogicznym ks. Bosko było miejsce na sport i bez troską zabawę. Była tam również wielka troska o materialną stronę życia podopiecznych, którzy najczęściej pochodzili z bardzo biednych rodzin i w oratorium znaleźli strawę i dach nad głową.

Gdyby trzeba było odpowiedzieć na pytanie, na czym polega chrześcijańskie podejście do wychowania, pewnie padałyby różne odpowiedzi. Wyczerpująca refleksja na ten temat zabrałyby sporo czasu. Próbując jednak w jednym zdaniu oddać istotę takiego stylu wychowania, trzeba by powiedzieć, że jest to **wychowanie, które charakteryzuje się integralnością**. Widać to bardzo wyraźnie na przykładzie systemu wychowawczego ks. Jana Bosko. Oczywiście jest, że uwzględnia on **sferę duchową** wychowanków, ale przecież nie pomija również ich **sfery fizycznej**. Ten sam wychowawca, który przyjął jako swoje credo słowa: „Daj mi dusze, resztę zabierz”, powiedział również: „boisko martwe – diabeł żywy,

---

<sup>24</sup> J. Weinschenk, dz. cyt., s. 68.





boisko żywe – diabeł martwy”. Dla św. Jana Bosko istotny był też **rozwój umysłowy** wychowanków. W kontekście zjawiska presji różnych rankingów szkół, w których decydującym kryterium są wyniki dydaktyczne, trzeba zwrócić uwagę, że dla ks. Bosko najbardziej wymagającymi byli uczniowie najślabi intelektualnie: „Na ogół nauczyciele zmierzają do tego, by się pochwalić uczniami, którzy przodują w nauce i pilności; w czasie wykładu tylko tych mają na myśli. Kiedy najlepsi w klasie wszystko dobrze zrozumieli, są zupełnie zadowoleni i tak postępują aż do końca roku. Tymczasem denerwują się na tych, którzy mają słabsze postępy w nauce; tych zostawiają na uboczu i więcej się nimi nie interesują. Ja tymczasem jestem innego zdania. Sądzę, że obowiązkiem każdego nauczyciela jest zwrócić uwagę na tych najślabszych w klasie (...) Jeżeli nauczyciel trzyma się metody przeciwnej niż ta, nie uczy uczniów, ale tylko niektórych z nich...”<sup>25</sup>

Spektrum dziedzin wychowania uwzględniające całościową wizję wychowanka uzupełnijmy jeszcze o **sferę emocjonalną**. Przypomnijmy, że nasz Pedagog zwracał uwagę, że nie wystarczy, by uczeń był kochany – ważne jest to, by odczuwał, że jest kochany. **Uczuciem, na które Jan Bosko zwracał szczególną uwagę była radość**. Martwił się, gdy nie widział jej u wychowanków. Starał się ją wywołać wykorzystując na przykład opanowaną w dzieciństwie umiejętność naśladowania wędrownych sztukmistrzów i kuglarzy.

Wśród dziedzin sztuk plastycznych znajdziemy specyficzny rodzaj rysunku. Polega on na celowym portretowaniu osób w taki sposób, by sztucznie wyolbrzymić jakąś ich cechę, najczęściej tę, która najbardziej rzuca się w oczy. Osobom z wydatnym nosem przyprawia się nienaturalnie długi nos, komuś, kto ma duże uszy – „naciąga się je” do olbrzymich rozmiarów. Taki rodzaj portretowania nazywamy karykaturą.

Zdarza się, że rodzice czy inni wychowawcy podchodzą do formacji dziecka w sposób jednostronny. Widzą na przykład jedynie jego intelekt i całą swą troskę ograniczają do rozwoju intelektualnego wychowanka, często zawężonego jeszcze do jakiejś wąskiej dziedziny. Pozbawiają dziecko uroków dzieciństwa, katując je niezliczonymi korepetycjami, kursami językowymi, itd. Czasami przeakcentowaną dziedziną wychowania jest rozwój sfery fizycznej dziecka. Ogranicza się ono wtedy jedynie do treningów i zawodów. Wychowanie fizyczne jest co prawda jedną z funkcji wychowania, nie może jednak stanowić jedynego celu oddziaływań pedagogicznych.

**Przyjmując zawężoną, redukcjonistyczną wizję wychowania, rozwijamy niejako „karykaturę” dojrzałej osobowości wychowanka, a czasami, w skrajnych wypadkach, owocem takiego formowania może być człowiek**

---

<sup>25</sup> L. Cian, dz. cyt., s. 45.



**o cechach wręcz potwornych.** Przypomnijmy, że systemy totalitarne zmierzały do zawłaszczenia sobie edukacji, by urabiać wychowanków na swoje potrzeby. Elitarne ośrodki kształcenia wybranej młodzieży należącej do Hitlerjugend, w których cały nacisk położono na rozwój w wychowankach ślepego posłuszeństwa i żelaznej woli, słusznie mogą być nazwane, jak to uczyniono w tytule jednego z filmów, „fabrykami zła”.

Najistotniejszym czynnikiem w procesie wychowania jest **relacja jaka zachodzi pomiędzy wychowankiem i wychowawcą.** Przywilejem wychowanka jest prawo do błędu. Błędy może również popełniać wychowawca - dobrze jeśli je zauważy i potrafi je uznać. Nie może jednak ich zakładać. **Osoba rodzica, nauczyciela, wychowawcy ma kluczowe znaczenie dla powodzenia procesu wychowawczego.** W tym kontekście nie można nie wspomnieć o bardzo istotnej kategorii pedagogicznej, jaką jest powołanie. **Wychowawcą albo jest się z powołania, albo w ogóle się nim nie jest.** Ojciec Święty Jan Paweł II w Liście Iuvenum Patris przytacza słowa św. Jana Bosko – **„Bóg posłał mnie do młodzieży”**<sup>26</sup>. Świadomość powołania może uchronić niejednego rodzica czy nauczyciela od zniechęcenia i utraty sił wobec pojawiających się problemów. Kiedy wychowawca uświadomi sobie, że jest powołany, że został przez Pana Boga posłany z misją kształtowania serc, z całą pewnością odkryje nowe źródło nadziei i dynamiki w pracy pedagogicznej.

**Jednym ze znaków powołania jest sposób, w jaki wychowawca realizuje swą misję, a także uczucia, które mu towarzyszą.** Św. Jan Bosko mówił swoim wychowankom: „Tu z wami czuję się dobrze, moje życie – to przebywanie wśród was”<sup>27</sup>. Cytując to wyznanie, włoskiego kapłana, Jan Paweł II zwraca uwagę na jedną z cech systemu pedagogicznego św. Jana Bosko jaką jest **„miłość wychowawcza”**. Stanowi ona, obok **rozumu i religii** jeden z trzech filarów, na których opiera się droga formacyjna zaproponowana przez tego Pedagoga.

Cel tej drogi oddają najlepiej słowa ks. Bosko skierowane do jego wychowanków: **„Jedynym moim pragnieniem – to widzieć was szczęśliwymi w czasie i wieczności”**<sup>28</sup>.

To rozważanie jest echem świadectwa Bogdana, któremu skradziono dzieciństwo, ale dzięki Jezusowi i kilku osobom, które okazały mu pomoc (wymienia właściwie tylko brata i dwóch nauczycieli) potrafił „nadrobić

---

<sup>26</sup> Jan Paweł II, *List Apostolski Iuvenum Patris* 14, dz. cyt., s. 121

<sup>27</sup> Tamże 12, s. 119.

<sup>28</sup> Jan Bosko, *List o stanie Oratorium*, za: L. Cian, dz. cyt., s. 245.

zaległości” i dziś cieszy się życiem oddanym żonie, dzieciom, wnukom, osobom, którym służy jako terapeuta, a w tym momencie, dzięki Tygodniowi Wychowania – nam, korzystającym z tych materiałów. Popatrzmy – jak wiele potrafiło zdziałać dwóch nauczycieli – polonistka i nauczyciel WF-u. Pod koniec swojego świadectwa Bogdan kieruje do nas apel: „Proszę, okażcie swoje zainteresowanie dzieciom, młodzieży, która została wam powierzona - czy to w rodzinie czy w szkole”. Liczy się każda osoba, która odpowie na te słowa. Bo wystarczy nawet jeden mądry wychowawca – by życie człowieka mogło być skierowane na zupełnie nowe tory.

# Ś W I A D E C T W O

## Bogdan „Kryzys” Krzak – na Tydzień Wychowania

Nazywam się Bogdan „Kryzys” Krzak - dobry rocznik 1968 ☺ Jestem mężem jednej żony, ojcem czwórki dzieci i już dziadkiem trzech wnucząt. Na co dzień pracuję z młodzieżą uzależnioną od środków psychoaktywnych w ośrodku leczenia młodzieży od uzależnień „Nadzieja” jako instruktor terapii uzależnień oraz prowadzę w szkołach profilaktykę dla uczniów, nauczycieli i rodziców. Chciałem się podzielić swoim doświadczeniem życia. Nie pouczać i umoralniać, lecz spróbować nakreślić sposób myślenia młodego, i to nie zawsze zbuntowanego człowieka, któremu być może nie jest łatwo w życiu. Chciałem się z wami zastanowić, nie tylko na bazie doświadczenia pracy z młodzieżą, ale też w oparciu o swoje przeżycia nad tym, w jaki sposób młodzież przyjmuje autorytet osób dorosłych.

**O mnie** - Wychowałem się w rozbitej rodzinie w sposób stereotypowo nazywany patologicznym. Od dziecka byłem wykorzystywany do prac domowych kosztem bycia dzieckiem i korzystania z możliwości zabawy. Prace te były związane z opieką nad młodszym rodzeństwem z drugiego związku mojej mamy i dbaniem o dom („przynieś, wynieś, pozamiataj”) podczas jej kolejnych związków. Było tak do czasu chęci odebrania sobie życia z tego powodu. Brakło mi odwagi aby to uczynić. W tym jednak momencie, w wieku 13 lat, postanowiłem odrzucić wszelkie autorytety i podjąłem decyzję o buncie względem świata dorosłych. Objawiało się to w korzystaniu z używek, tj. papierosów i alkoholu oraz wyładowywaniu swojej złości poprzez agresywne zachowania. Dwa lata później, będąc w szkole zawodowej, wszedłem w środowisko ludzi z podobnymi problemami. Były to osoby, które dały mi akceptację, zrozumienie, poczucie wartości i ważności. Razem chodziliśmy na stadion, aby wyrażać tam złość i często agresję. Nie liczyło się nic innego, tylko to, że przebywaliśmy razem.

**Nauczyciele** – byli tacy, którzy próbowali pomóc, lecz miałem takie założenia, że wystawię ich na próbę. Jeśli przez trzy miesiące wytrzymają mnie takiego w najgorszym moim wydaniu, to okażą im szacunek. W szkole podstawowej dwóch nauczycieli dało radę. Byli to: mój ulubiony nauczyciel WF-u, który ciągnął mnie na wszystkie wydarzenia sportowe, choć zdawał sobie sprawę, że nie jestem we wszystkim orłem oraz niesamowita Pani nauczycielka języka polskiego, która pokazała mi, że jestem zdolnym chłopakiem potrafiącym wyjść z zagrożenia na pozycję bycia uczniem czwórkowo-piątkowym. Lecz obydwoje nie tylko wymagali

ode mnie, ale dali mi Siebie. Pani z polskiego, poświęcała mi swój czas na korepetycje - cztery godziny w każdą sobotę przez pół roku. Zaczynały się one nie nauką, lecz rozmowami, wspólną pracą, spacerami, a potem oczywiście przechodziły w naukę. Nauczyciele ci przede wszystkim wytrwali i przetrwali moją próbę, słysząc bardziej mój krzyk o zainteresowanie niż swoją wewnętrzną złość, którą też wobec mnie żywili ☹ Czy uchronili mnie przede mną samym? Nie, ale zawsze o Nich pamiętałem, nawet w najtrudniejszych momentach wiedziałem, że są ludzie dla których mam wartość, choćby rodzice zapomnieli. Wiem, że nie jest to łatwe, lecz wysłuchanie młodego człowieka, nawiązanie z nim kontaktu jest cenniejsze niż jego wyniki w nauce. Możemy uchronić go od błędów w podejmowaniu decyzji. Choć nie zawsze się to udaje, to jednak warto zrobić wszystko aby się udało, warto próbować.

**Rodzice** – najbardziej bolało mnie w sercu to, że jestem dla nich bardziej od „przynies, wynies, pozamiataj” niż po prostu dzieckiem, które potrzebuje zainteresowania, opieki, rozmowy i bycia sobą. Pewnego razu, mając już 18 lat, gdy wróciłem ze stadionu do domu, trochę już trzeźwiejąc, myślałem, że pewnie będzie „zadyma”. Jakże się zdziwiłem, że nikt na mnie nie czekał i nie było „zadymy” bo... wszyscy spali. Położyłem się wtedy do łóżka i zacząłem płakać, bo było mi przykro, że w domu, w którym potrzebowałem najwięcej zainteresowania, nikogo nie obchodzi. Zacząłem marzyć o tym by moja rodzina była inna.

**Dzisiaj** – Bóg Ojciec zmienił moje życie gdy miałem 24 lata, dając miłość, przebaczenia i akceptację ludzi i sytuacji z mojego dzieciństwa. Moje marzenia, aby rodzina czuła się ze sobą dobrze i aby miłość była obecna, spełniają się do dnia dzisiejszego. Stało się tak dlatego, że mój młodszy brat odrzucił wszystkie uprzedzenia do mnie i opowiedział mi o miłości, jaką jest Jezus Chrystus. Z racji własnych przejść z dzieciństwa podjąłem modlitwę i ofiarowałem post od alkoholu za młodych ludzi, którym jest w życiu trudno właśnie przez nas, tj., dorosłe osoby. Chciałem wychować dzieci w trzeźwości, więc się jej podjąłem aby nie prowadzić ich na drogi, którymi sam nie chodzę. Jestem zaangażowany w życie moich dzieci, a w okresie adolescencji rezygnowałem z wielu przyjemności własnych, aby być z nimi i do ich dyspozycji. Czy wszystko mi się udało? Zapewniam, że nie, lecz mogę patrzeć w oblicze Boga i własne i powiedzieć, że zrobiłem wszystko, co umiałem, a tam gdzie nie umiałem - szukałem pomocy u specjalistów. Dzisiaj dzieci mówią, że własne dzieci będą wychowywać w ten sam sposób, co jest świadectwem, że ta droga była może nie usłana różami i wspaniała, ale dobra. Korzystając z doświadczenia wielu lat życia z Panem Bogiem i pracy z młodzieżą, mogę powiedzieć, że najbardziej potrzebują Oni abyśmy my - dorośli byli świadkami tych wartości, o których im mówimy. Abyśmy umieli kochać i walczyć z ich zachowaniem, a nie z samymi dziećmi, zgodnie

z zasadą „Nie akceptuję Twojego zachowania, a nie Ciebie samego”. Abyśmy też pamiętali, że ważniejsze jest być niż mieć. Trzeba zakładać najgorsze i spodziewać się najlepszego. I jeśli nie umiemy namówić naszego dziecka do zawrócenia z drogi, którą kroczy, a nie jest ona w naszym mniemaniu najbardziej wartościowa, to wejdźmy na tę drogę, aby Mu towarzyszyć i być przy Nim, gdy zechce z niej zawrócić. Nie chodzi o to aby być na siłę koleżanką czy kolegą ale by być niedaleko. Kiedy mój syn zaczął mieć wielkie pragnienia chodzenia na mecze, i nie udało mi się go od tego odwieść, to też zacząłem na nie chodzić, chociaż mi się to nie podobało. I to nie z nim, lecz osobno, bo miał swoich kolegów, ale wiedział że jestem niedaleko gdyby potrzebował mojej pomocy lub po prostu obecności. I tak jest do dzisiaj. Chodzi o to, byśmy szukali w naszych dzieciach wartości i na nich się opierali a nie tylko rozliczali z tego, co źle zrobili.

Bóg właśnie tak zrobił, żeby być bliżej nas powstał Swojego Syna Jezusa Chrystusa, aby być niedaleko, gdy będziemy chcieli zawrócić z drogi grzechu. Czeka na nas nie wtedy gdy się nam poukłada, lecz gdy jeszcze się nie poukładało. Obdarza nas Swoim miłosierdziem zanim zaczniemy zmiany, wybacza zanim Go o to poprosimy. Nienawidzi grzechu, ale kocha każdego, „nie wylewając dziecka z kąpielą”. Nazywa nas przyjaciółmi a nie sługami: „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego.” J 15,15. Uczynił to wszystko zanim pojawiliśmy się na świecie. Wiec proszę, okażcie swoje zainteresowanie dzieciom, młodzieży, która została wam powierzona - czy to w rodzinie czy w szkole. Kształtujcie ich w duchu Ewangelii, do pełnego człowieczeństwa.

Decydujemy my sami - możemy wybrać czy będziemy się wspierać i sobie pomagać, czy walczyć ze sobą i wypominać sobie, co kto robi źle. Bliżej mi jest do tego aby współpracować z sobą dla dobra naszych dzieci, aby uchronić Ich przed samymi sobą i przed złem tego świata. Abyśmy, wszyscy dorośli, mogli i chcieli powtórzyć w szczerości naszych serc do naszej młodzieży za św. Janem Bosko: „Dla waszego dobra nieustannie szukam właściwych rozwiązań, dla was pracuję, dla was żyję i za was jestem gotów także oddać swoje życie” - nieważne czy jestem rodzicem, nauczycielem, wychowawcą czy katechetą - bo przede wszystkim jestem człowiekiem, tak samo jak każdy młody człowiek, stworzonym na obraz i podobieństwo Boga, który „z tymi którzy Go miłują współdziała we wszystkim dla ich dobra...” (Rz 8,28.)

Dlatego też uważam, że rozpoczęty pięć lat temu pomysł tygodni wychowania, a więc i ten – piąty już Tydzień Wychowania w Polsce, pod hasłem „Wychowywać ku pełni człowieczeństwa” jest nie tylko potrzebny i przydatny, co wręcz konieczny! Chodzi o to, aby na początku roku szkolnego zwrócić naszą uwagę na



potrzeby młodych ludzi. Abyśmy byli wrażliwi na Ich trudności, które przeżywają czy to w domu, czy szkole, czy w środowisku, w którym się znajdują. Abyśmy sobie nawzajem dodali odwagi do działania oraz chęci do wzajemnej współpracy. Informacje, wskazówki i katechezy zawarte w materiałach są pomocne, aby zrozumieć naszą młodzież jak również stanowią zachętę, aby szukać pomocy specjalistów, gdy to jest potrzebne. Można to pominąć, można się nie pochylić nad tym, można... W ten sposób jednak stracimy kolejną szansę skorzystania z pomocy na drodze wychowania naszych dzieci. Coraz bliższa jest dla mnie prawda płynąca ze słów piosenki Majki Jeżowskiej „wszystkie dzieci nasze są” – zrozumienia tego sobie i Wam kochani rodzice, nauczyciele, wychowawcy i katecheci, życzę.

*Z pozdrowieniami Pokoju Bożego w sercu, Bogdan „Kryzys” Krzak*

**W razie potrzeby kontaktu (pytań, potrzeby rozmowy czy spotkania)  
jestem dostępny:**

**mail: [bogdankrzak@gmail.com](mailto:bogdankrzak@gmail.com)**

**tel: 505682504**

